

Powtórka z nocnej zmiany

Lodziarze III RP odetchnęli z ulgą. Mogą być spokojni o pierwszy ukradziony milion, ten spełniony sen i cel każdego szemranego pseudoliberalą. Następne miliony przyjdą same, wszak tyle jest jeszcze do sprywatyzowania, ale pod warunkiem że będzie spokój w służbach. „Lody”, zgodnie z obietnicą Sawickiej, zakręci się wkrótce w służbie zdrowia. Dociśnięte obcasem Kopaczowej szpitale i przychodnie ledwie dyszą. Za chwilę będą błagać o ratunek, ale kasa państwowa pusta i zadłużona, a zatem ratunek w prywatyzacji.

Można też znowu pogadać przez telefon bez owijania w bawełnę przy pomocy pełnego słownictwa, które przecież bez słów na „k”, „p” i „ch” traci na emocjach i nie oddaje w pełni myślowych skrótów naszych, kulturalnych polityków i biznesmenów. Pal sześć język, ale jak scharakteryzować tego typka, biznesmena czy polityka Platformy Obywatelskiej, który na CBA mówi KGB?

A więc polskie KGB zostało wreszcie załatwione. Odszedł Mariusz Kamiński, „fanatyk” walki z korupcją, taki, co to sam nie ukradnie, a innym przeszkadza. Prawdziwy pies ogrodnika, a raczej „pies kaczorów”. Polityczna mafia odniosła sukces, chociaż okupiony stratami. Ale czy Rysio zapomni o Zbyniu, a tym bardziej o Miro, skoro Grzesio nadal może kręcić lody. Przyjaciół się nie wybiera, ma się ich po prostu, tak mówił publicznie Miro, dlatego przyjaciele z boiska pozostaną razem, skrzydłowy, bramkarz i łącznik, jak śpiewał kiedyś Chór

Czejanda. Najważniejsze, że „szef szefów” może pograć bez zbędnych stresów w piłkę. Należy mu się, bo pożar ugaszony i to nawet bez pomocy głównego strażaka wicepremiera Pawlaka, też uczestnika nocnej zmiany. Zaś nowy szef, z CBŚ, który przyszedł na miejsce Mariusza Kamińskiego, dostał już polecenie, słyszeli wszyscy: „zero polityki”. Jak „zero polityki”, to znaczy, że każdy „nasz” może być spokojny, natomiast „pisuary” muszą się teraz mieć na baczności, bo polityka jest tylko wtedy, gdy to nam zagrażają paragrafy. Afery - hazardowa, stoczniowa, giełdowa ujrzały światło dzienne dzięki szefowi CBA Mariuszowi Kamińskiemu i jego ludziom niepowiązanym z dawnymi komunistycznymi służbami. To zasługa pierwszej w Polsce tajnej służby nie obciążonej przeszłością, skupiającej młodych, ideowych funkcjonariuszy. Gdyby nie ten jeden człowiek, nie mielibyśmy pojęcia, na jaką skalę polityka w Polsce stała się „kręceniem lodów”. Pacjent potrafi okłamywać siebie, nie dopuszczając myśli o złych skutkach własnej choroby. Obywatel robi dokładnie to samo przekonany, że wybrani demokratycznie politycy to przeważnie ludzie uczciwi i fachowi. Ta naiwność przynosi fatalne rezultaty. Dobrze, że tak mocno nadszarpnięto zaufanie do tej władzy, że zobaczyliśmy dyrektorów rzucających k...mi i poszukujących w Internecie danych na temat inwestora, którego nie było. Co jeszcze można sprzedać w Polsce na lewo, jaką jeszcze można obywatelom wcisnąć ciemnotę, w kraju, w którym frajerom oferowano na sprzedaż nawet Pałac Kultury i Nauki w

Warszawie. Jaki jeszcze można zrobić przekręt, gdy ma się pewność, że stoi za nami życzliwy prokurator krajowy, okręgowy i rejonowy, posłuszny tak, jak ten w Rzeszowie co postawił zarzuty Kamińskiemu. Wkrótce wszyscy oni dołączą do świętych krów z korporacyjnych stad III RP; niezależni, nietykalni, nieodwoływalni i bezkarni. To już zagwarantowała im nowa ustawa o oddzieleniu funkcji prokuratora generalnego od ministra sprawiedliwości, gorliwie przyjęta przez PO, PSL, SLD, przy sprzeciwie PiS.

Mariusza Kamińskiego zwolniono ze stanowiska szybko, aby zapobiec ujawnianiu następnych afer. Nowy szef musi sprawdzić „studio nagrań Kamińskiego”, jak mówią mające wszystko w d... cyniczne „elity” III RP. Premier złamał prawo, gdyż złamał zasadę kadencyjności szefa CBA. Niech posłowi Markowi Migalskiemu, który złożył zawiadomienie do prokuratury na Donalda Tuska, którego czyn kwalifikuje się według paragrafów na 3 lata pozbawienia wolności, sprzyja Temida, ta kapłanka grecka, która w Polsce bywa nie tylko ślepa, ale i głucha na ludzkie uczciwe argumenty.

Polska znalazła się w dramatycznej sytuacji. Przeżarte korupcją pseudoelity, widząc nieuchronny koniec suwerennego państwa, które pochłania zbiurokratyzowana, niedemokratyczna i także pełna korupcji i hipokryzji, a czasami wręcz mafijna Unia Europejska, starają się jak najszybciej ukraść, co się jeszcze da. Wiedzą, że za chwilę nie będzie tu żadnego gospodarza, a decyzje będą zapadały w Brukseli czy Berlinie.

Polska nie będzie miała wkrótce niczego do zaoferowania poza milionami ludzi poszukujących pracy, a krytyka Unii Europejskiej, instytucji wyposażonej w osobowość prawną, z pewnością będzie podlegała karze.

Jak zawsze pozostaje nam wiara w Bożą Opatrzność, która nie pozwala poddawać się fatalizmowi i jest naszym pewnym źródłem nadziei.

Kiedy nastał Jaruzelski i stan wojenny, żartowaliśmy z Gierka mówiąc: „Edziu wracaj, lepszy złodziej niż bandyta”. I jeden i drugi nie robią już Polsce krzywdy i tak będzie z „lodziarzami III RP”, odejdą w niesławie.

Wojciech Reszczyński

„Nasza Polska” 201.10.09